

ULTRASONÉ SIGNATURE NATURAL

Organizacja katalogu Ultrasoné wskazuje pośrednio, ale wyraźnie, że firma uznaje, iż wymagania audiofilów są znacznie większe niż profesjonalistów. Albo co najmniej – że część z nich jest skłonna wydawać na sprzęt (w ogólności) i słuchawki (w szczególności) znacznie więcej niż ludzie, dla których są one przede wszystkim, a może tylko narzędziem pracy, lecz nie obiektem pasji i sposobem spędzania wolnego czasu.



Można by się nad tym długo zastanawiać, wyciągać przedwzięte i sprzeczne wnioski, miłe i niemiłe dla wszystkich stron, ale faktem jest, że najdroższe modele – i to ich dużą grupę, najliczniejszą w całej ofercie – podpięto w menu pod hasło „High-end”, a najtańsze znajdziemy w „Pro Series”. Trzon high-endu tworzy seria *Edition*, z dodatkami dousznych *Saphire*. Wyodrębniono też małą grupę słuchawek bezprzewodowych (te również nie są drogie – poniżej 1000 zł). Natomiast seria *Signature* tworzy „średnią półkę”, z modelami w cenach od 2000 do 4000 zł, przeznaczonymi zarówno do użytku domowego, mobilnego, jak i do studia.

W ofercie *Ultrasoné* znajdziemy też jeden wzmacniacz słuchawkowy (wprowadzony na fali ich rosnącej popularności 2 lata temu), jednak poza nim wyłącznie słuchawki, którymi bawarska firma zajmuje się nieprze-

rwanie od ponad 30 lat. To dużo i mało, bo niewiele mniej liczy sobie AUDIO, a dłuższą historię mają inni niemieccy specjaliści, zwłaszcza matuzalemovy Beyerdynamic, ale znacznie młodsze są dzieci ostatniego słuchawkowego boomu – HiFiMAN i Monoprice. Ultrasoné powstało więc w czasach, gdy słuchawki nie były dla audiofilów produktem pierwszej potrzeby, a raczej rozwiązaniem dodatkowym, rezerwowym, trzymanym w szufladzie.

Firma podkreśla swoje doświadczenie i reputację, a ta płynie również z faktu, że większość modeli jest w Niemczech nie tylko projektowana (to dotyczy literalnie wszystkich), ale też produkowana. To stwierdzenie natychmiast skłoniło mnie do poszukiwania śladów niemieckości na testowanych *Signature Natural*. Sprawa nie wydawała się od początku przesądzona, bowiem nie są to słuchawki kategorii „high-end”, a takie właśnie widać na zdjęciach pokazujących produkcję w Niemczech... Mam jednak dobrą

wiadomość – również na tych słuchawkach (tak jak na *Amironach*) znajduje się jednoznaczny napis wskazujący na miejsce powstania końcowego produktu. Ale podobnie jak w przypadku Beyerdynamica, nie oznacza to wcale, że słuchawki wyglądają wspaniale. W luksus zainwestowała tylko Audio-Technica, łącząc dzisiaj równie cenne „Made in Japan” z delikatnością i egzotycznymi materiałami. „Made in Germany” w produktach umiarkowanych cenowo oznacza z kolei ograniczenie się do spraw zasadniczych – jakości, funkcjonalności i wytrzymałości.

Signature Natural (i wszystkie pozostałe *Signature*) to słuchawki średniego kalibru, nieco większe i cięższe od *ATH-WP900*, mniejsze i lżejsze od *Amironów*. Do planarów w ogóle nie porównuję, bo to inna liga. Jednak w pierwszym bliskim kontakcie, po założeniu ich na głowę, a jeszcze przed włączeniem muzyki, zdobywają mniej punktów niż obydwaj „porównywalni” konkurenci ze względu na mniejszą wygodę.

ODSŁUCH

Zaczęliśmy ten przegląd od *ATH-WP900*, słuchawek zamkniętych o umiarkowanej wielkości, z tradycyjnymi przetwornikami dynamicznymi. Kończymy konstrukcją, którą można przedstawić takim samym zdaniem, a jednak zupełnie inaczej „odczuwaną” pod każdym względem, nie tylko brzmieniowym. Wrażenia estetyczne przedstawiłem już wcześniej, teraz zakładam *Signature Natural* na głowę... i jeszcze niczego nie włączam, a już myślę sobie, że długo nie wytrzymam. *ATH-WP900* były wyjątkowo przyjemne, ale nie mogą „wyjątkowości” oczekiwać od wszystkich. Jednak *Signature Natural* też są wyjątkowe – unikalnie zniechęcające. W pierwszym kontakcie. Ostrzegam. Nie rezygnujcie. Wytrzymajcie. Włączcie muzykę. Spróbujcie dłużej. Warto. Zwłaszcza wtedy, gdy priorytetem jest samo brzmienie. Oczywiście nawet najlepszy dźwięk nie pozwoliłby zapomnieć o torturach, jednak następuje proces oswojenia: po pewnym czasie słuchanie w *Signature Natural* nie wymagało wysiłku większego niż w *ATH-WP900*, tym bardziej że nie jesteśmy męczeni (ani zabawiani – wedle uznania) wzmocnionym, napęczniałym basem. Ten jest wręcz oszczędny, zdyscyplinowany, również w porównaniu z *Amironami* mniej ekspansywny, niewzbudzoony. Względem planarów słabiej rozciągnięty, jednak w opoanowanym zakresie równy, dynamiczny i wyrazisty, a w ogólnej perspektywie tego brzmienia – proporcjonalny i wystarczający. Wysokie tony też nie są źródłem fajerwerków ani popisem niuansowania, jednak lepiej niż w *Amironach* łączą się ze średnicą, która jest lżejsza, żywsza, komunikatywna. Pod ręką miałem też Grado *RS2x* (których ostatecznie do testu nie zakwalifikowałem ze względu na cenę przekraczającą 3000 zł, ale były w „rezerwie”) i pewnie wszyscy wiedzą, czego się można po nich spodziewać, więc wykorzystam je tutaj jako zrozumiały układ odniesienia. *Signature* były im najbliższe pod względem żywości i ważności średnich tonów, nawet z mniejszymi podbarwieniami i dokładniejszą stereofonią.

Signature Nature podają muzykę spójnie i czytelnie, w bliskim ale nienatarczywym kontakcie.

Ustawiają właściwe proporcje, nie eksponują informacji drugoplanowych, czym przypominają trochę działanie głośników, mimo że teoretycznie sprzyja temu bardziej konstrukcja otwarta.

Bardzo porządne słuchawki, znacznie lepsze niż może się to wydawać na pierwszy rzut oka i zaraz po założeniu.

ULTRASONE SIGNATURE NATURAL

CENA

2600 zł
www.mp3store.pl

DYSTRYBUTOR

MIP

WYKONANIE Nie robią wielkiego wrażenia, wykonane w całości z tworzywa, jednak to solidna i wytrzymała konstrukcja, która przetrwa trudne sytuacje w domu i w podróży. Konstrukcja zamknięta z 40-mm przetwornikami. W zestawie porządny nesoser.

FUNKCJONALNOŚĆ Nie są przyjemne w dotyku, na głowie siedzą ciasno, ale dzięki temu stabilnie. Składają się na płasko i do środka. W komplecie aż trzy kable, w tym jeden spiralny, rozciągający się do 3 m.

BRZMIENIE Zwarte, dynamiczne, żywe i komunikatywne, nieco szorstkie i surowe, nieprzejęzyczne basem i nieprzejaskrawione.

Już w trakcie zakładania zauważamy, że trzeba użyć zdecydowanie większej siły, aby je rozgiąć, co musi się odbić taką samą siłą nacisku po założeniu.

Muszle są nawet trochę większe niż w *ATH-WP900*, a mimo to ucho nie mieści się w nich tak idealnie. Wszystko jest tutaj (w *Signature*) grubsze i mniej delikatne – całe poduszki, skóra obszycia, konstrukcja nośna i mechanika – w całości plastikowa, jednak solidna masywnością, pewnie też dobrą jakością tworzywa, chociaż „organoleptycznie” nie będziemy zachwyceni.

Na pałąku materiału jest tyle, że wystarczyłoby na dwie pary słuchawek, bo miękko i tak nie jest, gdyż jest bardzo gęsty. To przekłada się też na masę. Jakby im trochę ująć tu i ówdzie, byłoby chyba lepiej – lżej i przyjemniej. Trzeba jednak przyznać, że do transportu składają się doskonale, jak żadne inne w tym teście – zarówno „na płasko” (tak też możemy je przechowywać w twardym neserku, będącym ważnym atutem ich wyposażenia), jak też muszlami do środka, co ułatwi ich włożenie w inne ciasne miejsca. Pozostając przy cechach mobilności, na jej konto możemy zapisać niską impedancję (ułatwiającą współpracę ze smartfonami), a także część szerokiego wyposażenia w kable. Pod tym względem *Signature Natural* bije *ATH-WP900* na głowę. Chociaż nie udostępnia połączenia zbalansowanego, to zabezpiecza bardziej praktyczne opcje. Jest więc kabel 1,2-m z wtyczką 3,5 mm; kabel 1,2-m (z pilotem i mikrofonem) i wtyczką kątową 3,5 mm; wreszcie kabel częściowo prosty, częściowo spiralny, o maksymalnej długości ok. 3 m i z wtyczką 6,3 mm.



Neser Ultrasono jest solidny i praktyczny.

Można wskazać tylko na jedną trudność (a w zasadzie niemożliwość) – podłączenia się długim kablem do wyjścia 3,5-mm (jakich też nie brakuje we współczesnym sprzęcie domowym). Lepiej byłoby i ten długi kabel przygotować z końcówką 3,5 mm i dodać przejściówkę. Do słuchawek wpinamy się (do jednej muszli) wtykiem 2,5-mm (bagnetowym, który chowa się dość głęboko i blokuje po przekręceniu).

***Signature Natural* zawierają dwa najważniejsze firmowe patenty – S-Logic3 i ULE.**

S-Logic to od dawna udoskonalane zabiegi mające na celu zredukowanie słuchawkowego syndromu sceny wchodzącej do środka głowy. Metoda Ultrasono polega na dokonaniu najogólniej dyfuzji fali dźwiękowej, aby wpadała do ucha w sposób wywołujący wrażenia przestrzenne, właściwe dla odsłuchu źródeł znajdujących się w większej odległości, jednak bez rozwiązania podstawowego problemu – braku (koniecznego dla właściwej lokalizacji źródeł) „przesłuchu międzykanałowego” (jaki jest oczywistością w słyszeniu dwuosusznym bezsłuchawkowym). Nowa wersja S-Logic3 nie wychodzi poza ten schemat, konstrukcyjnie polega na dodaniu przed membranę trzech precyzyjnie dostrojonych piramidek.

Drugi patent zajmuje się już nie brzmieniem, ale naszym zdrowiem – ULE to skrót od Ultra Low Emission i wskazuje na redukcję (o 98%) pola magnetycznego (za pomocą dość prostego zabiegu ekranowania magnetycznego metalową płytką pomiędzy przetwornikiem a uchem). Szkodliwość pola magnetycznego nie jest bardzo wysoka, ale przy długotrwałym używaniu słuchawek lepiej się go pozbyć.

Na stronie producenta mamy do wyboru trzy modele serii *Signature*: *Master*, *Natural* i *Pulse* (w sklepie polskiego dystrybutora są jeszcze inne). Pierwsze dwa nie różnią się między sobą poważnie konstrukcją i parametrami, za to ceną – jak najbardziej. *Master* to wypasiona wersja *Natural*... Paradoksalnie to *Master* ma naturalną skórę na poduszkach zamiast „wegańskiej” w *Natural* – tak nazywa ją producent, co brzmi lepiej niż „sztuczna”, zwłaszcza w „naturalnych” słuchawkach. *Master* ma też wtyki Neutrika. Mimo że *Mastery* są przedstawiane jako słuchawki studyjne (i to najlepsze w ofercie Ultrasono), zachowują „przenośną” impedancję 32 Ω, która po prostu zwiększa ich wszechstronność.

Natomiast najtańsze *Pulse* są już wyraźnie inne, przeznaczone do zastosowania „klubowego”, czyli... dla miłośników klubowego brzmienia, z którym nie chcą się rozstać poza klubem. Należy spodziewać się potężnego basu, generowanego przez większe, 50-mm przetworniki (ale już z membraną mylarową, a nie tytanowo-mylarową), które zapewniają też znacznie wyższą, ekstremalną wręcz czułość 115 dB (przy wciąż 32-omowej impedancji), kosztem niższej górnej częstotliwości granicznej i prawdopodobnie innych walorów brzmieniowych.

Typ	wokółuszne/zamknięte
Masa [g]	310
Impedancja [Ω]	32
Czułość [dB]	98
Wtyk [mm]	3,5/3,5/6,3
Długość kabla [m]	1,2/1,2/3
Inne	twarty neser



Edition Natural składają się zarówno na płasko, jak i „embrionalnie”.